

Rok I. **Warszawa, 1 czerwca 1922 r.** **№ 10.**



Witkowi... wydawało się, iż jest ptakiem, to znów duszą samą, która uwolniwszy się z ciała szybuje przez światy.

(„Bandyta z musu", str. 11).

UMIŁOWANIE ŻYCIA.

W bieżących miesiącach, które po okresie zimowym są pierwszemi miesiącami ciepła i słońca, mamy wszyscy większą możność i chęć zetknięcia się z przyrodą. I czy to na wycieczkach zamiejskich, czy nawet w ogrodach po miastach — cieszymy się z wiosny. Z radością, a poniekąd z zachwytem patrzymy na drzewa, które przez jedną noc trysnęły zielonością i teraz stoją całe w świeżej, majowej szacie, na czysty lazur nieba, wdychamy pełną piersią balsamiczną woń kwitnących roślin.

Warto się zastanowić, skąd płynie ta radość? Gdzie jej źródło? — Znaleźć je nie trudno: każdy łatwo spostrzeże, że serce mu daje ten radosny niepokój, że z serca płyną te prądy elektryzujące, które jednocześnie z wybuchem wiosny i nastaniem słonecznych dni szybszym nurtem krążą w nas i koło nas.

Tak też jest rzeczywiście: w sercu—jest źródło życia. Wiek dzisiejszy powstał pod hasłem potęgi myśli, logicznego, zimnego obliczania wszystkich przejawów życia. Istotnie, myśl ludzka doszła do wielkiej mocy, osiągnęła takie zdobycze, ujarzmiła takie siły, że człowiek stał się mocarzem.

A jednak ostatnia wojna dowodnie okazała, jak zawodną jest moc, oparta o zimną rachubę. Niemcy chcieli opanować świat przez pychę swoją i dla materjalnych korzyści—i dlatego wojnę przegrali.

Dziś powstaje coraz więcej wołanie o obudzenie takiej mocy w człowieku, któraby z serca przedewszystkiem płynęła. I my też wołajmy — **kochaj życie!** Nam, ludziom wieku, w którym wszystko jest obliczone z matematyczną ścisłością, potrzeba **więcej romantyzmu w życiu.** Musimy nietylko rozumieć, ale i kochać życie.

Nie bój się żywiołowości, nie lękaj się iść za silnym nakazem wewnętrznym, choćby on prowadził cię na trud, na niewygody, choćby cię ludzie nazwali „dzikim warjatem".

Umiłowanie życia, jeśli będzie naczelną nutą w naszej duszy, będzie ogarniało wszystko, poczynając od roślin, a kończąc na bliźnich.

Niby jednak nie była warta ta miłość życia, gdyby nie rodziła czynu. Ten żar, ten płomień ciągły, który czujemy w duszy, musimy realizować w uczynkach.

A zaczynać trzeba od siebie—kształcić swego ducha i ciało, starać się wykorzystać swój skarb wewnętrzny na to, by być mocnym człowiekiem.

Pracując nad sobą, nie zapominajmy o innych — chodźmy do nich z gotowością do pracy, z ochotą do czynu wszelkiego, byle był dobry i płynął z miłości.

Pamiętajmy przytem o jednem: jeśli chcemy coś zrobić, to trzeba samemu zacząć i pokazać, jak to czynić. Trzeba **przodować,** iść naprzód w obranym kierunku, a wtedy inni za nami pójdą. Zaś na nic się nie zda włażenie na cudze głowy, ciągnienie innych siłą, za czupryny do wytkniętego sobie celu. Oni nie pójdą, a jeśli ich kawałek zaciągniemy, to i tak uciekną z drogi.

I jeśli kogo w czerwcowy ciepły wieczór opadną refleksje i zacznie się zastanawiać nad tem, jakim powinien być, — to niech pomyśli chwilę, czy nie warto sobie za hasło wziąć — umiłowania życia.

Jeśli pomyśli, to rychło się przekona, ile z tych dwóch słów można wysnuć dobra i piękna.

Jan Grabowski.



HEJ W ŚWIAT!

„Wyleć, wyleć, orle młody!
Ponad ziemię, ponad wody!“.

Temi słowy zachęca nas poeta, aby opuściwszy swe domowe pielesze, popłynąć „ponad ziemię, ponad wody“. Płynąc, patrzeć na nasz kraj okryty wzdłuż i wszerz szumiącemi zbożami, opasany niebieską wstęgą Wisły i usiany staremi grodami.

Zbliżają się wakacje, a z niemi nowe rozkosze dla nas! Wycieczki, obozy, kursy! Nie wie co to życie wśród przyrody i wesołych druhów-braci ten, kto tego nie przeżył! Chwile takie szybko mijają; niechże ich będzie jaknajwięcej w życiu naszem.

Wiosna cudnie ustroiła nasze pola i łasy; roztoczyła przed nami swe czary. Niech nikt nie będzie obojętnym na zew naszych pól, lasów, gór i rzek! Dalej na wycieczki!

„Hej! ha! Świat przed sobą masz!
Raz, dwa, trzy! Naprzód! skauci
wraz!“.

Tak jest! Mamy świat przed sobą. Na południu czekają nas szare strażnice naszych gniazd — Karpaty; na północy sine fale Bałtyku, szemrzące o dawnych dziejach. Pójdźmy tam! one nam będą śpiewać ogromnemi chóry o potędze i wielkości Tej, dla Której pracujemy. Nowe światy otworzą się dla naszych dusz, nowe powstaną pragnienia, nowe ideje! Zarzewie czynu, tlące się gdzieś w duszy, buchnie nowym i jasnym płomieniem!

Wrócimy zaś z nowym zasobem wrażeń i nowem pragnieniem dalszych lotów. Wrócimy z większem poczuciem swej mocy!

Fr. Machalski.

Z ŻYCIA HARCERSKIEGO NA DALEKIM WSCHODZIE.

W jednym z ostatnich numerów „Ogniska“ pisaliśmy o drużynie harcerskiej w Czycie, w bolszewickiej republice Dalekiego Wschodu. Dzisiaj podajemy garść wiadomości o życiu trzech pozostałych polskich środowisk harcerskich we wschodniej Azji, mianowicie o drużynie we Władywostoku w „białej“ republice Nadmorskiej oraz o drużynie w osadzie Mandżurja i hufcu w Charbinie w Chinach.

Drużyna im. Tadeusza Kościuszki we Władywostoku, założona w r. 1917, pomimo znacznego zmniejszenia się w ostatnich czasach tamtejszej kolonji polskiej pracuje po dziś dzień bez przerwy. Członków liczy 35, pozatem formuje się pluton wilcząt, wychowańców miejscowej bursy polskiej. Drużyna, odbywająca regularnie zbiórki i wycieczki, prowadzi również pracę samokształceniową. Osobny zastęp morski, przedstawiony na załączonej fotografji, na własnej swej łodzi wojskowego typu, ćwiczy się w kunszcie żeglarskim (był to piękny widok — na falach oceanu Spokojnego łódź pod polską banderą, przez polskich kierowana harcerzy!).

W roku ubiegłym drużyna władywostocka przez miesiąc przeszło przebywała w obozie harcerskim w nadmorskiej miejscowości, odległej o 26 wiorst od miasta. Wymarsz do obozu nastąpił dn. 15 lipca. „Pamiętam ten dzień“ pisze w swym raporcie komendant drużyny, inż. St. Rudziński. „Nad Władywostokiem zerwała się burza wietrzna, t. zw. tajfun. Rozpoczął się w nocy. Zastęp morski miał odbyć podróż do obozu na łodzi, reszta wyjechać do najbliższej stacji koleją, a ze stacji piechotą. Rozkazy spełniono. W raporcie zastępu morskiego ogisał druh Staniol te trudności, z jakiemi walczyli chłopcy z żywiołem morskim. Przebyli podróż szczęśliwie z wyjątkiem lekkiej choroby jednego z druhów. Spo-

tkali nas w obozie w dobrym humorze, choć widać było z twarzy, że dobrze się napracowali".

Życie obozowe upłynęło bardzo mile i wesoło, aczkolwick nie brak w niem było i momentów niepokoju: jednem z niebezpieczeństw, jakie kolonji groziły, były grasujące w okolicy bandy rabusiów, t. zw. Chunchuzów, trudniące się procederem wykradania dzieci w celu wymuszania za ich zwrot znacznego okupu. „Pamiętam na jednej wycieczce zastępu lądowego, gdy chłopcy zmęczeni podróżą w upalny dzień zasiedli przy ognisku do spożywania tego, co ze sobą wzięli, zostaliśmy zaalarmowani, że zbliżają się jacyś nieznajomi ludzie. Udałem się sprawdzić. Okazało się, że byli to zamieszkali w pobliżu Rosjanie, którzy przez życzliwość uprzedzili nas, że wczoraj w tem miejscu ukradziono chłopca jednego z zamożnych Rosjan. Podziękowaliśmy za uprzedzenie, zwinęliśmy obóz, zatarliśmy ślady za sobą i ruszyliśmy w szyku ubezpieczonym do obozu. Pamiętam również, jak chłopcy byli przejęci i jak doskonale spełniały obowiązki straże przednie i boczne, gdyśmy przechodzili przez las. A jaka radość



Zastęp morski Drużyny Harc. im. T. Kościuszki we Władywostoku na własnej swej łodzi na oceanie Spokojnym.

była, ile śpiewów, humoru, gdyśmy wrócili do obozu!".

Gdy po zwinięciu obozu drużyna wracała do Władywostoku, zastęp morski znowu musiał walczyć z burzą. O dziewiątej wieczorem zmuszony był do wylądowania i dopiero, gdy burza się uciszyła, pod koniec nocy ruszył w dalszą drogę.

Drużyna brała udział w całym szeregu narodowych obchodów i uroczystości, jakie się odbyły we Władywostoku i wciąż myśli o dalekiej Ojczyźnie, do której z czasem zamierza powrócić.

Oto słowa patronatu drużyny władywostockiej, wyjęte z jego pięknego listu do Naczelnictwa Z. H. P.:

„Myślą i sercem złączeni z Wami, wsłuchani w tętno wzniosłej wszechstronnej Waszej pracy ku wychowaniu przyszłych bojowników o całość i moc Polski, ślemy Wam z dalekich krańców Rosji garść serdecznych życzeń oglądania największych plonów z Waszych potężnych obywatelskich wysiłków. Pragniemy iść drogą wskazaną przez Was i czuwamy, by wróg nie zakradł się do dusz powierzonej nam młodzieży".

G-ch.

D. n.

WILCZĘTA GENERAŁA BADEN-POWELLA.

PIĄTY KĄSEK.

(Ciąg dalszy).

Przenoszenie zleceń z jaknajwiększą szybkością dobrze jest urządzać tak, aby nie było niemądrych pomyłek i zapominań, co się tak często zwykłym chłopcom trafia.

DOBRE UCZYNKI.

Bądźcie zawsze gotowi zanieść komuś pakunek, ustąpić wasze miejsce w natłoczonym tramwaju lub wskazać obcym drogę (nietylko powiedzieć, ale pójść z nimi i pokazać), otworzyć drzwi paniom, pomóc staruszkom, ślepym lub dzieciom przy przechodzeniu ruchliwej ulicy, dać wody spragnionym psom lub koniom, obronić ptaszki przed zrabowaniem ich gniazdka przez innych chłopaków, — te oto i setki innych rodzajów dobrych uczynków może spełniać każdy wilczek, jeżeli postępuje zgodnie ze swem przyrzeczeniem pełnienia dobrych uczynków.

I nigdyście nie powinni przyjmować nagrody za spełniony dobry uczynek; jeżeli starsza pani, której zanieśliście ciężki pakunek lub sprowadziliście dorożkę, zechce dać wam nieco pieniędzy, winniście się ukłonić i powiedzieć: „Dziękuję pani, jestem wilczęciem skautowem i jest moim obowiązkiem spełniać dobre uczynki. Nie mogę za to pobierać pieniędzy. Bardzo pani dziękuję“.

Niektórzy chłopcy, gdy spełnią dobry uczynek, biegną do kolegów i chwalą się nim przed nimi, a także przed rodzicami i znajomymi, jakby czegoś nadzwyczajnego dokonali. Nie jest to zupełnie wilczęce ani skautowe postępowanie: należy zachować milczenie o tem, co się zrobiło dobrego.

Pewnego dnia jeden starszy pan, mój znajomy, został napadnięty w bocznej uliczce przez jakiegoś włóczęgę, który go uderzył w brzuch, porwał jego złoty zegarek i począł uciekać. Znalazł się jednak w pobliżu jakiś skaut i puścił się w pogoń za rabusiem. Złapać go sam oczywiście nie mógł, ale gonił go tak wytrwale, że złodziej w obawie aby go nie pojmano z cudzym zegarkiem w kieszeni — rzucił zegarek i zemknął.

Skaut podniósł zegarek, a ponieważ nie mógł dogonić złodzieja — zawrócił do obrabowanego, oddał mu zegarek, sprowadził dorożkę, wsadził poturbowanego i odszedł nie powiedziawszy ani swego nazwiska ani nazwy drużyny, do której należał.

Starszy pan prosił mię, abym odszukał chłopca, którego chciał wynagrodzić, ale nie udało mi się tego uczynić. Skaut spełnił swą powinność i nie popisywał się swym czynem ani go opowiadał ludziom. Poprostu postąpił tak, jak mu dyktował obowiązek i wcale nie oczekiwał pochwały ani nagrody.

Tak postępują skauci — tak i wilczęta.

JAK ROZPALIĆ OGNISKO.

Trzeba się nauczyć rozpalać ognisko na otwartem powietrzu.

Pamiętajcie, że zwykłym błędem „delikatnej łapki“ i każdego początkującego jest dążność do rozpalenia zbyt wielkiego ognia. Nigdy tego nie czyni człowiek doświadczony: zużyje on minimalną ilość drzewa dla swego ogniska.

Otóż najpierw trzeba uzbierać drzewa. Zielone i świeżo cięte gałęzie nie są dobre, ale podobnież i mar-

twe, spróchniałe, które długo leżały na ziemi. Wystarajcie się o pozwolenie obłamywania suchych gałązek z drzew.

Zakładając ognisko, trzeba położyć kilka gałązek poziomo na ziemi, — zwłaszcza jeżeli jest wilgoć; na tej podkładce umieśćcie wasze podpałki — papier, wiórki, suche wewnętrzne części kory, drobne gałązki lub inne łatwopalne kawałki, które dobrze zapoczątkują wasz ogień.

Nad tem dopiero układajcie w kształt piramidy gałęzie, szczapy suche i patyki, opierając je o podpałki i wzajem o siebie. Do tego łatwego jeszcze paliwa dodajecie kilka grubszych drewek.



Łatwe paliwo można uzyskać strugając patyki, rozszczepiając je wielokrotnie na cienkie wiórki — jak widać na rysunku. Umieszczone temi wiórkami w dół, te patyki bardzo łatwo się zapalają.



Zapala się przygotowane ognisko przytykając zapałkę do podpałek. Gdy piramidka łatwopalna już się na dobre pali, dodawajcie więcej większych patyków i szczap, a wreszcie można dokładać też wielkie polana umieszczając je jakby szprychy w kole — w formie gwiazdy.

Ogień kuchenny wymaga dużo rozżarzonych węgli: zdobywacie je przy pomocy spalania grubszych drewek.

Ogień sygnałowy, używany w nocy celem dawania znaków, podsycamy obfitemi suchemi gałązkami lub słomą.



Dla sygnalizacji dymem dorzucamy do ognia, zasilanego suchemi gałęźmi, wilgotnej trawy i liści.

ZABAWA W ZULUSKIEGO CHŁOPCA.

Jeden z wilczków jest owym chłopcem Zuluskim, którego malują na biało i wyganiają w puszczę, gdzie się ma przed swoimi ukrywać.

Zamiast malować go na biało, damy mu w naszej zabawie biały kapelusz papierowy, którego mu nie wolno zdejmować przez cały czas gry.

W pewnej chwili posyłamy go precz — w dżunglę — aby się ukrył. Dżunglą jest okolica nasza w promieniu około 500 metrów od jakiegoś wyraźnego, dobrze znanego miejsca, np. kościoła, jakiegoś wielkiego drzewa, krzyża, skrzyżowania dróg i t. p.

Dajemy mu 10 minut czasu na ukrycie się, poczem rozsyłamy gromadę parami w różnych kierunkach, aby go tropili. Mogą oni tropić go po śladach, albo rozpytywać przechodniów, czy nie widzieli chłopca w białym papierowym kapeluszu; a gdy go dostrzegą — winni go gonić dopóki nie zdobędą jego kapelusza.

Trzeba jednak do tego pary szukających: pojedyńczy wilczek nie może tego dokonać.

Tłom. T. Dąbrowa.



SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE.

Wiosna w całej pełni!

Po długim śnie zimowym zbudziła się przyroda i zieleni się wokoło nas, a dzień słoneczny wypędza z murów miejskich.

Nie traćmy więc chwili! Mamy wszak przed sobą duże zadanie. Musimy pamiętać nietylko o szlachetnieniu wewnętrznem, lecz także o swoim rozwoju fizycznym.

Niedołęgą niezdolnym do żadnego wysiłku nie masz chyba zamiaru zostać. Spodziewam się, że uśmiecha ci się tężyzna fizyczna, która na ciebie czeka. A więc nie zwlekaj dłużej, dość już czasu zmarnowałeś.

Uprawiaj gimnastykę i sporty!

Słuchaj! Co do mnie dotarło ze świata i z Polski!

Polska — Węgry 0 : 3 (0 : 2).

I znowu poniósł ciężki cios młody jeszcze nasz sport. Gdy nasza jedenastka 18 grudnia 1921 roku wyszła z nieznaczną klęską (0 : 1), zdawało już się, że stoimy na dość wysokim poziomie sportowym. Tymczasem Węgrzy wysłali do nas swą drugorzędną reprezentację i odnieśli zwycięstwo.

Węgrzy wystąpili w następującym składzie: Neuhaus, Zatyko, Kovacs, Szabo, Kleber, Temecsko, Katzer, Razso, Priboj, Seiden, Solti.

Polska: Sperling, Kuchar, Kałuża, Reyman, Krumholtz, Synowiec, Śliwa, Cikowski, Gintel, Loth II, Klotz.

Już w 4-ej minucie dzięki błędowi Gintla piłka zostaje wpakowana do naszej bramki. Drugą i trzecią zdobył Solti; przed i po przerwie.

Reprezentacja Polski wyjechała 24 maja z Krakowa **do Szwecji,** w następującym składzie: Wiśniewski, Fryc, Klotz, Styczeń, Cikowski, Synowiec, Kuchar, Garbień, Kałuża, Kogut, Sperling.

„Victoria-Žižkov“, słynna drużyna czeska, odbywa tournée po Polsce i po 6 grach zjechała do stolicy i rozegrała mecze z W. K. S. (9 : 2) i „Koroną“ (4 : 2).

„Cracovia“ w lipcu wyjeżdża na rozgrywki do Czechosłowacji, Szwecji i Niemiec. Będzie ona grała w Bernie i Prościejowie, w Sztokholmie i Göteborgu, Hamburgu, Lipsku i Dreznie.

Ministerjum Oświaty rozesłało okólnik do dyrekcyj szkół średnich, aby poparły akcję Tow. Naucz. Szkół Średnich i Wyższych, zmierzającą do propagowania zdrowego sportu wśród młodzieży szkolnej.

Bieg okrężny „Kurjera Polskiego“ wykazał, że p. Ziffer jest pierwszorzędnym biegaczem. Za nim dopiero przybiegł kpt. Baran.

Warszawa. Rozgrywki o mistrzostwo Chorągwi:

11 Wr. : 25 Wr. — 15 : 0!; 11 Wr. : 45 Wr. — 13 : 1!!

Jedenastka bardzo wysoko stoi!

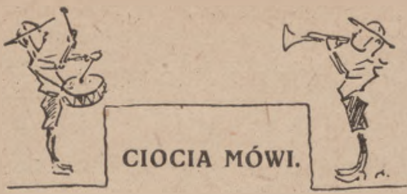
Rzeszów. Harcerz I — Harcerz II (3 : 0).

Są to drużyny harcerskie K. S. „Resovii“. Gra pono była mało interesująca, gdyż obie drużyny są jeszcze słabe, posiadają jednak jednostki, które mogą się wyrobić na dobrych graczy. (Tyg. Sport.).

Jasło. D. H. „Czuwaj!“ — Czarni (Krosno) — 6 : 1.

Warsz. Harc. Klub Sport. tworzy sekcję żeńską. Druhny, o ile choć trochę dbacie o swój rozwój fizyczny, zgłaszajcie się natychmiast.

K.



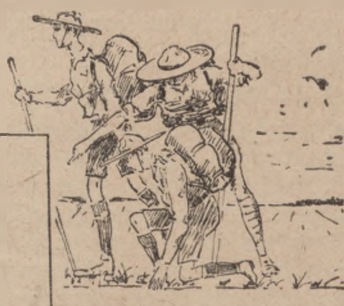
CIOCIA MÓWI.

Luckowi z Sielc. Chłopcze drogi! Dziękuję ci bardzo, żeś taki miły list napisał, martwię się jednak, że Ci istotnie niewiele pomóc będę mogła. Doktorem nie jestem, a i Ty masz dosyć doktorów. Muszę Ci jednak za pewną rzecz dać burę: oto z listu Twego przebija zniechęcenie, wątpisz bodaj w możliwość swego wyzdrowienia. A to co? — uszy do góry! Kto Ci to powiedział, że nawet „chroniczne“ zapalenie nerek jest taką chorobą, że kto ją ma, to już musi nos na kwintę spuszczać? Wierz mi, niejeden roczek już na świecie żyję i nieraz widziałam, jak wątły i chorowity chłopczyna wyrósł potem na takiego junaka, że aż ha! Tak i z Tobą będzie napewno, tylko nie trzeba się poddawać smutkom i zniechęceniu.

A teraz do rzeczy. Pytasz się, co możesz „dla sprawy zrobić“. Piszesz, że pieniędzy nie masz, a życie chętniebyś ofiarował, tylko, że ono nic nie warte bez zdrowia. Nie będę się już z Tobą kłóciła co do tego „życia bez zdrowia“, ale Ci tylko powiem, że Sprawie najwięcej potrzeba — czystych dusz. A to możesz dać, nawet chorując sobie potrochu. Nie martw się tem, że nie masz pieniędzy i że Ci zdrowie nie dopisuje. Czy wiesz o tem, że nie tylko na froncie, ale i w sercu swojem można być bohaterem? Pracuj więc nad swoją duszą, kształć ją, czyń lepszą i piękniejszą, a tem najlepiej przysłużysz się dla kraju. A jak będziesz miał wyniki ze swojej pracy, to napisz do mnie, dobrze?

Ciocia.

St. E. Rembek.



EKSPEDYCJA KARNA.

Na to Świderski bez słowa skoczył w zarośla i zaczął ostrożnie, aby sprawiać jak najmniej hałasu, łamać gałęzie. Inni poszli za jego przykładem.

Niedługo za staraniem tego samego Świderskiego stanęło gotowe schronienie z lasek i gałęzi okopane porządnie wokoło.

— Jednak ten Świder zawsze coś wyświdruje — rzekł z uznaniem Salceson.

Pokładli się znowu pod szałasem objąwszy się rękoma i nogami dla ciepła. Po jakiej godzinie Świder znowu wstał i wyszedł z szałasu. Za nim to samo uczynił Salceson.

— Nie mogę oka zmrużyć—odezwał się. — Ciągle myślę o tem, co to będzie jutro. Żeby nam się aby udało.

— Chodźmy, nazbieramy drzewa na ogień. Niedługo pewnie zrobi się dzień i trzeba będzie gotować śniadanie.

— Czego wy nie śpicie! — zawołał nagle z szałasu Śledź. — Sami nie śpią i ludziom spać nie dają.

— Wstawaj, wstawaj, człowieku! Niedługo będzie świt, a mamy dużo jeszcze do zrobienia.

—Zaraz ci będzię dzień. Za jakie conajmniej cztery godziny. Spójrzcie tylko na Wielką Niedźwiedzicę. Zresztą Salceson, zobacz która godzina.

— Zapomniałem zegarka.

— Szkoda. Trzeba ci było lepiej zapomnieć głowy, a zegarek wziąć.

Tak zrzędząc, Śledź wstał również i zabrał się wraz z przyjaciółmi do rozpalania ogniska.

— Czy aby nie zobaczą światła z obozu — upomniał Salceson.

— Nie bój się. Tylko ma się rozumieć nie trzeba zbyt wielkiego ognia rozniecać.



Niedługo niewielkie ognisko buzowało przed szałasem. Cała trójka grzała się nad niem, bo zaczęło się robić chłodno.

— Wiatr się zrywa—zauważył Salceson, nasłuchując szumu drzew.

— Żebyśmy tak wiedzieli, gdzie jest ta kopalnia węgla, tobyśmy przynieśli sobie parę kawałków i by się nam żarzyło — odezwał się Świderski.

— No, trzeba nam będzie iść na zwiady, obserwować obóz nieprzyjacielski — rzekł Śledź, wyprażywszy się należycie. — Świder, pilnuj obozu. Możesz nawet zagotować wody, a my idziemy.

Wyjęto laski, podtrzymujące szałas i zastąpiono je długiemi gałęźmi. Świderski zabrał menażki i poszedł po wodę do rzeki, która znajdowała się o jakie 200 kroków. Wymywszy menażki i nabrawszy wody spojrzał na roziskrzone fale, które wyglądały, jak płynące żywe srebro, na brzeg przeciwległy majaczący się w mgle, na niebo, jasne od gwiazd, jak drogocenny płaz, natkany brylantami, i wzięło go rozmarzenie. Przypomniał sobie, że nie mówił jeszcze pacierza i zaczął się modlić półgłosem wpatrzony w gwiazdy. Po skończonej modlitwie zaczął się znowu rozglądać i dostrzegł opodal przyczepioną do drzewa łódkę. Pobiegł tam. Sznurek był tylko związany; kłódki nie było. „Żeby nie te wrony“, — pomyślał — „możnaby jutro urządzić sobie przejażdżkę“. Tak rozmyślając, rzucił niechcący okiem w stronę obozu i skamieniał. Wokół parowu stała wielka czerwona łuna. Świderski paru susami dostał się na miejsce. Palił się szałas. Szczęściem nic z rzeczy w nim już nie było, gdyż plecaki wydobyto już przedtem dla wyjęcia menażek, a koce zwinięto w wałki, ale trudno było przypuścić, aby w obozie Mańka nie spostrzeżono łuny. Po pewnym czasie udało się Świderskiemu deptaniem i piaskiem ogień ugasić. Tymczasem wpadli z pośpiechem Śledź i Salceson.

— Trzeba ci było jeszcze nakryć ogień płachtą i systemem Morse'a dać wronom wiadomości ilu nas jest i cośmy za jedni, bo jeszcze tego tylko nie wiedzą — odezwał się ironicznie swoim zwyczajem Śledź, chwytając śpiesznie swój plecak.

— To spostrzegli już?

— Nie, nie spostrzegli; idź im rozpal jeszcze taki sam ogień pod samym nosem.

— Sam nie wiem, jak się to stało. Widocznie chróst był za blisko ognia przysunięty.

— Powiedz lepiej, że ty byłeś od ognia za daleko odsunięty.

— Śledź, nie żołądkuj się! — przerwał Salceson. — Dalej! zabierać się! Niema chwili do stracenia.

— Mnie się nawet zdaje, że już wszystkie chwile dla nas stracone — odezwał się znowu Śledź.

Nagle usłyszeli na górze szelest krzaków.

— W nogi! — zakomenderował Świder.

Puścili się brzegiem w górę rzeki. Wtem przed nimi rozległo się udane krakanie wrony i ujrzeli jakiegoś harcerza przebiegającego im drogę. Zawrócili. Gdy dobiegli do swojego parowu rezległo się głośne „Hurra“ i nowa wrona wyskoczyła na nich z nastawioną laską.

— Hurra! — krzyknął Świder i rzucił się na nieprzyjaciela.

Inni poszli za jego przykładem i wrona uciekła, kracząc przeraźliwie.

— Czego on tak wrzeszczy, jakby go ze skóry obdzierali? — zauważył Śledź z niesmakiem.

— Jesteśmy osaczeni! — zawołał Salceson, biegnąc.

— Pójdziemy wronom na frykasy — dodał Śledź.

— Nie bój się, nie słyszałem jeszcze, żeby wrony jadały śledzie.

— Pewnie, że takiego zgniłego salcesonu nawet wrona nie ruszy — odciął się zagadnięty.

— Czyście zwarjowali? — przerwał sprzeczkę Świder. — Będziecie się teraz kłócić?

— A cóż będziemy robili?

— Łódka! — zawołał nagle Świder i puścił się w jej kierunku.

— Gdzie? co? — zapytał Salceson.

Ale Śledź domyślił się już wszystkiego.

— Leć i nie pytaj się! — zawołał na Salcesona, biegnąc za Świdrem. — Teraz nie czas na traktaty o żeglarstwie.

Aby dobiec do łódki musieli przebyć odkrytą przestrzeń, oświetloną gwiazdami. Gdy się na niej ukazali, przyjęło ich rozgłośne krakanie.

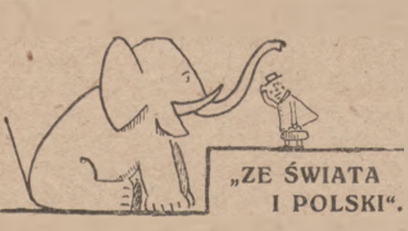
— Czego te żaby tak kraczą? — irytował się Śledź. — Przecież tego nie można nawet nazwać krakaniem!

— Tu powinna być łódka — rzekł Świder podbiegając do jakiegoś drzewa, — a niema jej!

— Szkoda. Może się rozpuściła w wodzie, albo wyfrunęła — zauważył zjadliwie Śledź.

Tymczasem z pagórków nadbrzeżnych wolno zsuwała się tyraljera.

(D. c. n.)



Ruch oświatowy śród Polaków w Brazylji. Śród Polaków w południowej Brazylji, którzy jak wiadomo tworzą tam miejscami zupełnie zwarte skupienia i kolonje, zaznacza się od pewnego czasu silny prąd w kierunku podniesienia poziomu oświaty. Wszystkie istniejące dotychczas luźne polskie towarzystwa oświatowe połączyły się w jeden potężny związek pod nazwą „Kultura“.

W dniu 6 i 7 stycznia b. r. w miasteczku Marechal Mallet (stan Parana) odbył się drugi ważny zjazd tego związku. Na zjeździe tym powzięto cały szereg uchwał dotyczących organizacji szkolnictwa (dotychczas tow. „Kultura“ utrzymuje około 40 szkół polskich), unormowania bytu nauczycieli, wydawania podręczników szkolnych, walki z alkoholizmem i t. p. Między innemi postanowiono popierać ruch harcerski. W uchwalonym budżecie przeznaczono 10% ogółu wydatków na bibljoteki i harcerstwo.

W dwa tygodnie później, dnia 22 stycznia b. r. na kolonji Erechim (stan Rio Grande do Sul), odbył się zjazd Erechimskiego okręgu towarzystwa „Kultura“. Między innemi postanowiono w miasteczku Barro, centrum kolonji Erechimskiej, założyć szkołę średnią. Będzie to już druga polska szkoła średnia na terenie Brazylji (dotychczas istnieje szkoła średnia im. M. Kopernika w Marechal Mallet w Paranie).

Sokolstwo polskie w Ameryce. Po dłuższym zastoju, wywołanym warunkami wojennemi, sokolstwo zaczyna się znów ruszać. Obecnie jest w Półn. Ameryce z górą 800 gniazd podzielonych na 14 okręgów. Praca sokołów polega głównie na gimnastyce, przedstawieniach, popisach, wieczorkach. Istniejące przy Zw. Sokolstwa Polskiego drużyny dziatwy sokolej z nielicznemi wyjątkami zatraciły zupełnie swój dawny charakter drużyn skautowych i ograniczyły się jedynie do gimnastyki i gier. Teraz jednakże daje się zauważyć chęć powrócenia do typu drużyn skautowych. Zw. Sok. P. wydaje w Pittsburgu swój organ „Sokół Polski“, wychodzący jako tygodnik. We wrześniu r. b. ma się odbyć w Chicago wielki zlot Sokolstwa polskiego w Ameryce. Do zlotu tego już obecnie zaczęto się przygotowywać.

Ciekawa statystyka. Łódź posiada tylu Żydów, co cała Francja; Lublin tyle, co Włochy; Będzin siedem razy tyle, co Danja; Częstochowa pięć razy tyle co Szwecja; a Kalisz cztery razy tyle, co Belgja.

Ambulanse lotnicze. Francja i Anglja wprowadziły dla użytku kolonij prze-

wóz chorych w samolotach. W samolocie takim prócz 4 osób obsługi (pilot, mechanik, lekarz i sanitarjusz) znajduje wygodne pomieszczenie 8 chorych. Na aparacie jest doskonałe urządzenie wentylacyjne oraz znajduje się stacja radjo. Szybkość lotu dochodzi do 175 klm. na godzinę. Warto przytem nadmienić, że bezpieczeństwo podróży powietrznej nie jest mniejsze niż bezpieczeństwo jazdy koleją żelazną. Naprz. w Ameryce na 100,000 osób przewiezionych aeroplanami zdarzyło się 7 wypadków, tymczasem na francuskich kolejach na takąż ilość osób przewiezionych było 12 wypadków.

Józef Jasieńczyk K.

BANDYTA Z MUSU.

powieść osnuta na tle prawdziwych wypadków wojny wszechświatowej.

Okręt portugalski widocznie chciał się bliżej przekonać o gatunku spotkanego, czy zbłądzonego statku, ale nie zauważywszy nic osobliwego, popłynął dalej. Samo skręcenie jednak ze zwykłej drogi i zachowanie się niby-Portugalczyka było dość zagadkowe i dawało załodze okrętu dużo do myślenia, a więc i do gadania.

Jeden twierdził, że to był dziwak handlowiec, który zygzakiem niepotrzebnym nakładał sobie drogi, drudzy posądzali, że to jednak był okręt angielski, który polował na statki podwodne niemieckie.

W tym celu statki handlowe miały ukryte armaty, któremi po pozornem poddaniu się bombardowały podpływające do nich statki podwodne.

Wiele ich zginęło w ten sposób.

Bywało, że statek handlowy już załogę całą wsadzał do łodzi ratunkowych, udając jak dalece szykuje się do swej śmierci, którą ma spowodować niebawem mina niemiecka.

Statek podwodny pewny siebie wypływał cały na powierzchnię morza, aby się do strzału w okręt przygotować, kiedy nagle z tego ostatniego grad pocisków, wysłanych z ukrytych dział, zatapiał napastnika razem z całą załogą bez miłosierdzia.

W wojnie ubiegłej wysilano się na chytrość w prowadzeniu walki, jak z jednej, tak z drugiej strony, nic też dziwnego, że wszyscy w najzwyklejszych rzeczach widzieli niebezpieczeństwo ukryte.

Wolf omijając drogi utarte przecinał ocean Atlantycki z północy na południe prawie przez środek. Teraz zbliżać się zaczął do Przylądka Dobrej Nadziei, gdzie po raz pierwszy działać zamierzał.

Pogoda dopisywała doskonale. Dni upalne szczególniej na równiku, zmieniały noce przepyszne, które, jak i wszystko pod tą szerokością geograficzną, różniły się znacznie od nocy w Polsce przez Witka widzianych.

Na wysokości Zwrotnika Koziorożca przejeżdżali przez tak zwany sztil to jest ciszę morską. Bezbrzeżne obszary wodne zdawały się być szkłem roztopionem. Po atłasowej, błękitnej a przezroczystej powierzchni sunął krążownik równo, nieustannie, cały w świetle zanurzony.

Witkowi, który wydrapawszy się czasem w chwilach wolnych na pierwsze szczeble drabinki linowej do masztów przytwierdzonej oglądał morze, wydawało się, iż jest ptakiem, to znów duszą samą, która uwolniwszy się z ciała szybuje przez światy.

Niestety, te rozkoszne marzenia były często przerywane wojennym rygorem, który na każdym kroku odczuwać się dawał.

Zauważony przez jednego ze starszych żołnierzy, ofuknięty, że się kręci gdzie go nie proszą, jak zmyty musiał wracać na pokład do swoich kątów.

Jednej właśnie takiej przecudnej bezksiężycowej nocy, Wolf zbliżał się do Kapsztadu.

Światła zagaszone, załoga na miejscach przy broni poustawiana, wreszcie przygotowania do spuszczenia na morze kutera motorowego dawały przedsmak działań zaczepnych.

Krążownik zwolnił biegu. Zdala za-

częły migać światełka portowe, tu i owdzie różnokolorowe latarnie wskazywały miejsca, gdzie stały okręty, które w porcie Kapsztackim się zatrzymały. Z Wolfa spuszczono łódź motorową i dwie szalupy z wiosłami. Na łodzi widoczne były naładowane miny pływające, któremi Niemcy port angielski obdarzyć mieli.

Krótkie rozkazy komendy, szum motoru wielkiej łodzi i wszystko znikło w ciemności.

Upłynęło dobre pół godziny, kiedy nagle głuchy wybuch wstrząsnął ciszą nocną.

Jednocześnie ostre światła reflektorów jak miecze skierowały się z portu w kierunku morza i jęły badać powierzchnię wodną.

Na Wolfie wszczęło się zamieszanie, spuszczono jeszcze jedną łódź motorową, której kazano odszukać niewracających towarzyszy.

Zaszła obawa, że wybuch powstał wskutek nieostrożności majtków Wolfowych.

Jakoż po dłuższej chwili wróciły szybko łodzie nieobecne. Między nimi brak było jednak jednej szalupy z ośmiu ludźmi załogi.

Wydrapanie się majtków na pokład, wyciągnięcie szalup na krążownik odbywało się prawie już podczas odpływania Wolfa na pełne morze.

Czasu, bowiem, nie było do stracenia ani chwili.

Zbliżanie się reflektorów wskazywało, że statki strażnicze portowe ruszyły na zwiady, a krążownik niemiecki obecności swojej zdradzić w żaden sposób nie chciał.

Okręt skierował się na wschód i rozwinął szybkość największą.

Ciemności nocne, niespodziewanie się przez Anglików spotkania nieprzyjaciela tak daleko od podstawy operacyjnej t. j. od Europy, ucieczkę zrobiły łatwą.

Na pełnem morzu dopiero usłyszał Witek sprawozdanie z wyprawy, którą pomimo ośmiu ofiar nazywano udałą.

Łodzie obstawiły cały port minami pływającemi, które przypływ miał do środka portu zapędzić.

D. c. n.

CO SŁYCHAĆ W Z. H. P.

Białystok. Komendy hufców samodzielnych męskiego i żeńskiego w Białymstoku urządzają w Białymstoku 4 i 5 czerwca r. b. zlot drużyn harcerskich.

Na program zlotu złożą się: I-go dnia 1) nabożeństwo. 2) przegląd hufców. 3) przyrzeczenie. 4) wystawa i 5) wieczornica; II-go dnia 1) popisy z dziedziny wychowania fizycznego i techniki harcerskiej.

Oprócz tego urządza Harcerska Drużyna Pożarna 5-go czerwca wieczorem w Parku ks. Józefa Poniatowskiego zabawę z bardzo urozmaiconym programem.

Brześć n/B. Zlot ma sie odbyć 4 i 5 czerwca pod Brześciem. Popisy będą się odbywały środowiskami według ustalonego przez nie programu, każde środowisko ma 1½ godz. na pokazanie tego, co umie.

Do zawodów staną mistrzowie środowisk (Biegi 100 m. i 1500 m. Skoki wzwyż i wdal z rozbiegu. Rzut granatem. Gimnastyka na drążku. Zawody footbalowe. Jazda na rowerach. Biegi rozstawne).

Dzień harcerski ma dostarczyć środków dla K. O. Tydzień Harcerski — dla władz naczelnych Z. H. P. To też drużyny krzątają się jak mogą.

Komenda Okręgu urządza w tym roku trzy kursy w Białowieży: instruktorski, na drużynowych, dla zastępowych i zuchów. Opłata 4000 mk. Po kursie wyruszy wycieczka na 10 dni w góry (Beskidy — Tatry).

Okręg Brzeski liczy obecnie 2156 osób w 23 miejscowościach, wtem 962 druhny i 1194 druhów.

Grudziądz szykuje się na gwałt do mającego się odbyć w pierwszych dniach czerwca zlotu oraz „tygodnia harcerskiego. Harcerze szyją mundury, sprowadzają kapelusze à la Baden-Powell aż się ludzie dziwią. Hufiec toruński 21 maja urządził próbny zlot — obóz całego hufca za miastem, aby się na osobności obejrzeć nawzajem. Zlot urządza komitet obywatelski z p. staróściną Ossowską i wojewodą Wybickim na czele.

Kraków. W czasie od 28.V.—4.VI. odbędzie się „Tydzień Harcerski“ Hufców Krakowskich, a łącznie z nim, „zawody o pierwszeństwo drużyn Chorągwi męskiej i zlot Chorągwi żeńskiej. W otwarciu tygodnia, weźmie udział cała młodzież szkolna Krakowa. Część I. 28.V. do I.VI. wypełnią imprezy dochodowe głównie, odczyty popularne o harcerstwie we wszystkich dzielnicach miasta, wiec obywatelski w sprawie harcerstwa, uroczyste przedstawienie w teatrze im. Słowackiego. 29. V. nastąpi też otwarcie wystawy prac i zbiorów harcerskich.

Dnia 2. VI. zjadą się drużyny z Chorągwi, o godz. 16 nastąpi uroczyste podniesienie sztandaru w obozie, powitanie przybyłych drużyn i otwarcie obozowego teatru.

3. VI. przed południem ćwiczenia polowe, po południu praca w warsztatach, pokazy z gospodarstwa domowego harcerek.

4. V. msza polowa w obozie, przegląd drużyn, defilada, po południu zawody i popisy na boisku sportowem „Wisły“. Uroczystość zakończy wręczenie sztandaru zwycięskiej drużynie. W dniach tych odbędzie się również konferencja prasowa i konfer. instruktorska.

Obok wielkich zawodów o pierwszeństwo drużyny w Chorągwi odbywać się będą przez cały przeciąg zlotu małe zawody o nagrody i dyplomy za pierszeństwo w każdym dziale wystawy, w popisach ze specjalności, w popisach na scenie teatru obozowego i t. p. wmurowanie tablicy pamiątkowej po poległych harcerzach.

W dniu tym po uroczystem nabożeństwie w katedrze odbędzie się też poświęcenie sztandaru męskich hufców.

Te dwie uroczystości rozpoczną pierwszy dzień zlotu drużyn Chor. Łódzkiej. Spodziewanych jest około 1000 harcerzy z prowincji. Obóz rozbity będzie w Parku 3 maja. Komenda Chor. kręci się na wszystkie strony, by dostarczyć namiotów i zorganizować należycie aprowizację (w obozie ma być aż 8 kuchni polowych). W obozie będzie urządzona wystawa, oraz staraniem „Harc. Pomocy Sióstr“ — bufet (oho!) W programie zlotu przewidziane są



U góry — Drużyna im. M. Konopnickiej z Aleksandrowa, u dołu — Drużyna im. król. Jadwigi z Ciechocinka. Zdjęcie w czasie zlotu hufców w Ciechocinku dn. 3.V. b. r.

Lublin. W dniach 4 i 5 czerwca w Chełmie odbędzie się zlot Chor. męskiej. Obóz będzie urządzony w lasku, o kilometr od miasta. Podczas zlotu odbędą się zawody o mistrzostwo Chorągwi. Program przewiduje wiele ćwiczeń harc., wojskowych, warsztaty w ruchu, sport, wystawę pod namiotami i inne ciekawe rzeczy.

W drużynach praca wre.

Łódź. W roku bieżącym Harcerstwo obchodzi dziesięciolecie swego istnienia na terenie robotniczej Łodzi. Dla uczczenia pamięci tych, którzy organizowali pracę harcerską w Łodzi i zginęli w czasie walk zbrojnych za Polskę, dn. 4 czerwca odbędzie się popisy sportowe, wojskowe, specjalności i sprawności harc. i t. d. Zlot ma trwać prze 4 i 5 czerwca.

Pabjanice. Od 2 do 7 maja odbył się tu „tydzień harcerski“. Na program złożyły się przedstawienie (dwa razy powtórzone), „żywy kwiatek“ na ulicach miasta, popisy drużyn i wystawa prac harcerskich. Całkowity dochód z kwiatka (64000 mk.) przekazany został na Gniazdo Sieroce w Pabjanicach. Był to wspólny dobry uczynek hufców żeńskiego i męskiego. W popisie brały udział tak żeńskie jak męskie drużyny.

Piotrków. Tydzień harcerski w Piotrkowie rozpoczął się dnia 6 b. m. wieczornicą harcerską. W niedzielę dnia następnego o godz 6-ej rano drużyny zebrały się na błoniach za miastem, gdzie rozbito obóz całego hufca. Dzień ten był dniem 1-ego zlotu hufca piotrkowskiego. W zlocie wzięły udział wszystkie drużyny żeńskie oraz męskie prócz drużyn bełchatowskich i sulejowskich, które nie stawiły się z niewiadomej przyczyny, oraz 1 plutonu 5-ej drużyny, który wyjechał na wycieczkę do Ojcowa. Po śniadaniu drużyny wysłuchały mszy św. poczem przedefilowały przez miasto i wróciły do obozu gdzie spożyły obiad. Po obiedzie — popisy poszczególnych drużyn, poczem cały hufiec przemaszerował przed zgromadzoną publicznością, która nie szczędziła oklasków. Na tem zakończył się tydzień harcerski w Piotrkowie.

Warszawa. W czerwcu odbędzie się w Warszawie zlot Chorągwi żeńskiej i męskiej. Dn. 11 czerwca zostanie otwarta wystawa w gmachu Szkoły Podchorążych, dn. 14 zaś nastąpi odmarsz drużyn do obozu na Bielanach. W dniach 16 i 17 odbędzie się dzień wystawy oraz ćwiczenia polowe. Wszystkie drużyny czynią energiczne przygotowania do zlotu. Na wystawie b. bogato zapowiada się dział warsztatów. W czasie zlotu harcerze urządzą przyjęcie i zabawy dla dzieci. Koniec obozu i wystawy dn. 18/VI.

Bydgoszcz. „Do pracy w naszym hufcu wstąpiło nowe życie i zapał. Wiosna zrobiła dużo dobrego, gdyż nie tylko rośliny rosną, lecz także wyrastają wciąż nowe drużyny, wzrosła inicjatywa, fundusze i t. p. Mamy tu obecnie Kom. Hufca męskiego i żeńskiego, Koło Przyjaciół Harcerstwa, (K. P. H. naprawdę owocnie pracuje) Koło Starszego Harcerstwa (14 osób) 8 drużyn męskich i 2 żeńskie. Kurs zastępowych pod kierownictwem druha Pałaszewsk ego, instruktora harc. z Ameryki, dobiega ku końcowi. Wakacje mamy zamiar spędzić pod namiotami w polu. Z końcem roku szkolnego opuszczają nas po ukończeniu studjów trzej drużynowi, oraz druh Pruski, instruktor hufca“.

Łowicz dnia 8 maja obchodził sześciolecie powstania II drużyny rzemieślniczej im. St. Czarneckiego. Na program uroczystości złożyło się nabożeństwo w kościele po-Pijarskim. Na nabożeństwie obecni byli przedstawiciele władz samorządowych, wojskowych, cechów, straży ogniowej, Koła Przyjac. Harc. i inne. Po nabożeństwie odbył się przegląd hufca na rynku Kościuszki, w czasie którego kilku harcerzy złożyło przyrzeczenie. Wieczorem odbyło się przedstawienie amatorskie w sali Związku Rob. Chrz.

Druh E. Berg z Kopenhagi prosi nas o zawiadomienie wszystkich harcerzy, którzy do niego pisali, żeby zechcieli cierpliwie czekać odpowiedzi, ponieważ z powodu wielkiej ilości listów z Polski musi odpowiadać kolejno. Zapewnia jednak, że na wszystkie listy odpisze.

Pożar w lesie. Podczas wycieczki 38 War. żeń. dr. harc. do Zielonki wybuchnął opodal od obozu pożar w lesie. Jedna z uczestniczek wycieczki Stacha L. tak opisuje przebieg ratowania:

„Natychmiast Jaskółki pobiegły z łopatkami na ratunek, w obozie została tylko warta. W kilka minut później cała drużyna pracowała nad uratowaniem lasu. Już zaczęłyśmy tracić nadzieję, że zdołamy nie dopuścić ognia do młodego, znacznie gęściejszego lasu. Trudna była praca. Miałyśmy tylko dwie łopatki, a ogień rozszerzał się coraz więcej. Tylko głos drużynowej i straszny widok płonących młodych drzewek podtrzymywał siły i dodawał ducha. Przykro było patrzeć, jak młode drzewka, które dopiero obudziły się do życia, musiały ginąć w niszczących płomieniach.

Podzielono pracę: jedne kopały wilgotny piasek, inne gasiły go plecakami, jeszcze inne zasypywały ogień. Podwoiłyśmy wysiłki, gdy wróciły druhny wysłane po pomoc. Pomocy nam odmówiono, gdyż na nieszczęście wiele osób potrafi ze spokojem powiedzieć: „Cóż mnie obchodzi, że las się pali“. Po dwugodzinnej pracy pożar był umiejscowiony. Ognia nie było widać, tylko dym gęsty unosił się w górę; podłoże tliło się. Jakiś student i dwuch harcerzy dopomogli nam w kopaniu ziemi w chwili gdy siły nasze już słabły.

Nareszcie przybyli leśniczy i gajowi. Obeszli las w celu upewnienia się, że niema już żadnego niebezpieszeństwa, i dziękowali nam bardzo za naszą pracę.“

Szczebrzeszyn liczy 2 drużyny męskie i jedną żeńską.

Z nadejściem wiosny drużyny objęły w posiadanie ogródki przed kościołem, szkołą powszechną, dalej „Kopiec Kościuszki“, „Drzewko wolności“. Życzliwy syndykat udzielił nasion na kredyt w sumie 5000. Zabrano się do pracy i druhny najlepiej się spisują.

Komendy drużyn żeńskich i męskich (które są podobno na stopie wojennej) przygotowują wspólnie tydzień harcerski.

Wstydź się, żeby dotąd nie zapłacić prenumeraty za III-ci kwartał (a za II-gi zapłaciłeś?)

OD ADMINISTRACJI.

„Ognisko“ będzie wychodzić regularnie przez całe lato!

Szanowne czytelniczki i szanownych czytelników prosimy o **wpłacenie zawczasu prenumeraty za kwartał III.** Wiele osób jeszcze dotąd zalega z prenumeratą za kwartał II. „Ognisko“ nadal nie będzie wysyłać egzemplarzy, dopóki nie otrzyma prenumeraty z góry. **Korespodencję do „Ogniska“** należy przysyłać **tylko pod adresem: Warszawa, Mazowiecka 9.**

Wpłaty dla „Ogniska“ należy dokonywać **na konto P. K. O. 683.** Zwracamy uwagę wszystkich wpłacających, że **każdy urząd pocztowy** Rzeczypospolitej **obowiązany jest przyjmować wpłaty** na konta P. K. O. Przesyłki pieniędzy przez P. K. O. **kosztują taniej** niż przekazem pocztowym.

Na odcinkach blankietu nadawczego, zatytułowanych **„dowód złożenia“**, należy wypisywać wyraźnie: imię, nazwisko i adres wysyłającego, oraz na odwrocie **dokładnie zaznaczyć, na co przesyłana suma jest przeznaczona** np. prenumerata za II i III kwartał dwóch egz. „Ogniska“.

Wiele osób wpłaca sumy dla „Ogniska“ na konto 536 Centralnej Komisji Dostaw Harc. w Warszawie i przez to opóźnia się załatwienie przez administrację „Ogniska“ danej sprawy. Prosimy bardzo **wpłacać na właściwe konto i listy przysyłać pod właściwym adresem.**

Pragnąc rozszerzyć wydawnictwo, administracja „Ogniska“ wydała blankiety podług takiego wzoru:

Odsyła się do administracji „Ogniska“.

NACZELNICTWO Z. H P.
Administracja „OGNISKA“.

L.................

Dn.............................192 r.

W. P. ....

....

z (adres) ....

....

wpłacił na fundusz „Ogniska“:

500 (pięćset) mkp.

1. Jako datek niezwrotny,
2. Jako pożyczkę, zwrotną w ciągu roku:

a) numerami kolejnemi pisma,
b) egzemplarzami tego samego numeru.

Sumę pobrał..... (podpis)

Niepotrzebne wykreślić.

NACZELNICTWO ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO
ADMINISTRACJA „OGNISKA“, WARSZAWA, MAZOWIECKA 9.

Dnia .... 192..... r. L..............

Okaziciel niniejszego, ...

.... z ....

wpłacił na fundusz „Ogniska“

500 (pięćset) mkp.

1) Jako datek niezwrotny,
2) Jako pożyczkę, zwrotną w ciągu roku:
a) numerami kolejnemi pisma,
b) egzemplarzami tego samego numeru.

UWAGA: Niepotrzebne wykreślić.

Zwrot następuje na ręce składającego pożyczkę.

Sumę powyższą pobrał......: (podpis)

Otrzymuje wpłacający.

Takie same blankiety są po 1000 marek.

Apelujemy do wszystkich życzliwych „Ogniska“, ażeby zgłaszali się po blankiety powyższe i rozsprzedawali je wśród swoich znajomych.

Za sprzedaż komisową dajemy drużynom harcerskim i wszelkim innym instytucjom czy osobom 25% opustu od ceny sprzedażnej.

WOLNA TRYBUNA.

Otwierając w „Ognisku“ dział „Wolna Trybuna“, zaznaczamy, że będziemy umieszczali w nim nadesłane artykuły na tematy dowolne z zachowaniem następujących warunków:

1. Artykuł, zawierający krytykę, musi być rzeczowy, a nie oparty tylko na gołosłownych twierdzeniach.
2. Artykuł musi być pisany w formie kulturalnej i utrzymany w tonie braterstwa.
3. Artykuł musi poruszać kwestje, obchodzące ogół, i nie może zawierać osobistych porachunków ani spraw czysto lokalnych.
4. Autor artykułu może się podpisać pseudonimem, ale redakcji musi podać swoje imię, nazwisko i dokładny adres
5. Artykuł nie może przekraczać 2 szpalt druku w „Ognisku“.
6. Będąc skrępowana miejscem, redakcja zastrzega sobie prawo wyboru z pośród nadesłanych do „Wolnej Trybuny“ artykułów według swego uznania.

Redakcja.

ŁAMIGŁÓWKA.

Dwaj wieśniacy znaleźli 3 beczki: jedną z winem o objętości 8 wiader; drugą pustą o objętości 5 wiader i trzecią także pustą o objętości 3 wiader. Wieśniacy postanowili natychmiast podzielić się znalezionem winem po połowie, co też uczynili, używając do podziału jedynie znalezione beczki. Jakim sposobem oni to zrobili?

Uwaga. Beczki nie miały żadnych znaków, więc dokładnie można było ich zawartość mierzyć tylko wtedy, gdy były pełne.

Łamigłówka niniejsza jest ostatnią z łamigłówek konkursowych (konkurs ogłoszony w Nr. 5 „Ogniska“).

ROZWIĄZANIE ŁAMIGŁÓWKI.

„Częstokół harcerzy“ z Nr. 7.

Łamigłówka ta posiada 2 rozwiązania jak wskazują linje (ciągła i przerywana) na rysunku.



Prawidłowe rozwiązanie nadesłali: Otto Marjan z Przemyśla, H. Łukaszewski z Turku; J. Rajski z Łodzi; A. Gaik z Łodzi; J. Turski z Włodzimierza Wołyń. Nadratowski z Warszawy; Wunderlich z Warszawy; Zwolakiewicz ze Szczebrzeszyna; M. Starosta z Łodzi; S. Fik z Krakowa.

Na pokrycie niedoboru Naczelnictwa Związku Harcerstwa Polskiego.

I Drużyna męska im. Bartosza Głowackiego w Przysusze złożyła 10500 mkp.

Warunki prenumeraty „Ogniska„: Kwartalnie Mkp. **600.**—, miesięcznie Mkp. **200.**—. Numer pojedyńczy Mkp. **110.**—.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Mazowiecka 9, II piętro w podwórzu, tel. 24-23. Konto czekowe „Ogniska“ w P. K. O. 683.

Wydawca: Naczelnictwo Związku Harc. Polsk. w osobie **Jana Grabowskiego.**

Redaktor: **Jan Grabowski.**

Tłoczono w drukarni R. Olesiński, W. Merkel i S-ka, Chłodna 37.